Nr. 433. We Lwowie, czwartek dnia 17 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odjazd cesarza z Galicji.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Chłopy. Na wczorajszych, końcowych manewrach cesarskich generał-major Stroehr z trzema brygadami kawalerji, trzema batalјonami piechoty i trzema baterjami bronił okolic Horożany przed posuwaniem się równoilościowej armji generał-porucznika Freunda. O godzinie 10 przed południem nastąpiło między Humieńcem a Komarnem spotkanie 72 szwadronów kawalerji. Po ukończonych ćwiczeniach, omawiano je, poczem odbyła się przed cesarzem defilada trzech pełnych dywizyj. Monarcha z powodu przeprowadzonych ćwiczeń wyraził swe najwyższe zadowolenie.

Chłopy. O godzinie 3ej min. 30 popołudniu, opuścił wczoraj monarcha w towarzystwie arcyksiążąt Chłopy, żegnany przez generalicję. Wzdłuż drogi z Chłopów do Komarna, zebrały się tłumy ludności, które przejeżdżającego monarchę witały entuzjastycznymi okrzykami. Szpalery tworzyła dziatwa szkolna: porządek utrzymywała straż obywatelska. O godzinie 4ej odjechał cesarz z Komarna pociągiem dworskim. Na dworcu w Komarnie obecni byli: namiestnik hr. Potocki, zaproszeni na wczorajszy obiad dworski goście, marszałek powiatowy Rayski, starosta Świtalski, dyrektor kolei państwowych Wierzbicki, dyrektor policji lwowskiej Schechtel, br. de Vaux i hrabstwo Lanckorońscy. Cesarz żegnając się z hr. Lanckorońskimi, podał im rękę i powtórnie dziękował za przyjęcie. Namiestnik otrzymał odręczne pismo cesarskie, które dziś ogłoszone zostanie drukiem. Monarcha wyznaczył trzem powiatom objętym terenem manewrów znaczniejsze zapomogi, oraz rozdał wiele podarunków.

Kraków. *(Tel. pryw.)* O godzinie 11·56 w nocy, przyjechał cesarz do Krakowa i po 10minutowem zatrzymaniu się, udał się w dalszą drogę do Wiednia.

Zwołanie rady państwa.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. Dowiaduję się, iż rząd ulegając naciskowi wniosków, uchwalonych przez sejmy w sprawie przedłużenia służby wojskowej, **zwoła radę państwa na środę dnia 23 b. m.** Odpowiedni reskrypt cesarski ogłoszony będzie w dniu dzisiejszym. Rada państwa zwołaną będzie tylko na cztery dni, a to dlatego, żeby nie utrudniać prac sejmom i nie czynić w obradach ich długiej przerwy. Celem zwołania parlamentu jest uregulowanie kwestji wojskowej, a mianowicie zmiana ustawy o kontyngencie rekruta, uchwalonej na poprzedniej sesji. Jak wiadomo, izba uchwaliła wówczas podwyższoną liczbę kontyngentu rekruta, ale równocześnie przyjęła także formułkę posła Chiarie'go, iż ustawa ta może wejść w Austrji w życie i rekruci powołani mogą być dopiero wtedy, gdy odpowiednią ustawę uchwali także sejm węgierski i gdy rekruci powołani będą na podstawie przepisów nowej ustawy.

Obstrukcja węgierska uniemożliwiła atoli nietylko uchwalenie ustawy o podwyższonym kontyngencie, ale nawet nie dopuściła do przyjęcia zwykłego kontyngentu. Wobec więc tego, iż parlament austrjacki przyjął formułę Chiarego, ministerstwo wojny było zdania, że nie może powołać do służby czynnej asenterowanych rekrutów i aby nie umniejszać sił armji, wydało znane rozporządzenie zatrzymujące tych żołnierzy, którzy trzy lata już wysłużyli, w dalszej służbie.

Obecnie rząd wniesie do parlamentu przedłożenie, znoszące dawną uchwałę izby o podwyższonym kontyngencie wraz z formułą Chiariego, a zażąda pozwolenia na normalny kontyngent rekrutów. Rząd liczy na to, iż żadno ze stronnictw nie będzie mu czyniło w tej mierze trudności i że obstrukcja stronnictw radykalnych nie przeszkodzi uchwaleniu przedłożenia rządowego, które czyni zadość powszechnie wyrażonym żądaniom i przyniesie ulgę głównie ludności włościańskiej. Po uchwaleniu przez izbę normalnego kontyngentu i po zniesieniu klauzuli Chiariego, nastąpi powołanie pobranych w tym roku rekrutów, wskutek czego zatrzymanie wysłużonych żołnierzy stanie się zbytecznem, a znane rozporządzenie ministerstwa wojny utraci swą moc.

Rząd liczy się także z tem, iż w parlamencie mogą podnieść się głosy, że nawet uchwalenie zwykłego kontyngentu rekruta, będzie połączone z pewną niekorzyścią Austrji na rzecz Węgier, gdyż w Austrji zostaną rekruci powołani, a na Węgrzech zaś nie.

Gdyby skrajne stronnictwa, jak radykalni Czesi i Wszechniemcy, uniemożliwiły powzięcie uchwały, to rząd ma jeszcze w rezerwie §, 14. Wówczas odroczy izbę i sprawę załatwi na podstawie §. 14. Nie będzie mu atoli można uczynić wtenczas zarzutu, iż nie dawał izbie sposobności do konstytucyjnego załatwienia tej sprawy.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza następujące odręczne pismo cesarskie: Kochany dr. Koerber! Widzę się spowodowanym zwołać radę państwa do podjęcia dalszych jej prac na dzień 23 września 1903 i polecam panu wydanie dalszych zarządzeń. Chłopy 15 września 1903 r. Franciszek Józef m. p. Koerber m. p.

Powstanie w Macedonji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Sofja. (Tel. wł.) W Kirkilissie i okolicy powstańcy stoczyli kilka bitew z wojskami tureckiemi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy cukrowe.

Hamburg. Pewien dziennik giełdowy hamburski donosi, że projekt zjednoczenia sprzedaży surowca niemieckich cukrowni należy uważać za rozbity.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Z tutejszej urzędowej strony zaprzeczają pogłosce o rewolcie wojskowej w Szoproniu (Oedenburgu) na Węgrzech, zaprzeczają, jakoby 40 żołnierzy tamtejszej załogi zdezertowało i jakoby 87 żołnierzy aresztowano.

Sytuacja na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Tagblatt* potwierdza wiadomość, iż gabinety mocarstw zwróciły się do rządu bułgarskiego z żądaniem, aby położył koniec organizowaniu oddziałów powstańczych w Bułgarji.

Książę Ferdynand powrócił do Sofji. Nagły jego powrót dowodzi, że książę postanowił ulec ogólnym żądaniom ludności i wskutek tego wojna Bułgarji z Turcją zdaje się być nieunikniona.

Wiec socjalistów niemieckich.

Drezno. Wiec socjalno-demokratyczny po półtrzecia godzinnej dyskusji przyjął wniosek zarządu w sprawie współpracownictwa członków partji socjalno-demokratycznej w prasie burżuazyjnej. Według tego wniosku nie można uważać za zgodne z interesami partji, by członkowie jej byli czynni jako redaktorowie lub współpracownicy w pismach burżuazyjnych, które wykonywują pogardliwą krytykę w sprawach partji socjalistycznej. W innych pismach burżuazyjnych mogą członkowie partji brać udział jako redaktorowie i współpracownicy, o ile nie chodzi o stanowisko zaufania, ponieważ w tym wypadku prędzej czy później nieunikniony byłby zatarg ze stronnictwami.

[illegible] kwestją polską. Jak wiadomo, zarząd partji postanowił odmówić poparcia delegatom polskim, ponieważ ci nie chcieli znieść osobnej organizacji, mającej na celu w pierwszym rzędzie odbudowanie samoistnej Polski. Zarząd zaś domagał się, by oni utworzyli część partji niemieckiej i stanęli tylko na terenie walki klasowej. Przyjęto wniosek Róży Luksemburg, iż wiec pochwala zarządzenia zarządu w kwestji polskiej.

Angielska polityka handlowa.

Londyn. *Pall Mall Gazette* dowiaduje się, że rada gabinetowa ukończyła wczoraj swe obrady nad polityką handlową. Minister kolonij Chamberlain prawdopodobnie zmodyfikował swe propozycje, by je pogodzić z zapatrywaniami Balfoura.

Wczoraj ukazała się „księga błękitna“, o 500 stronach druku, zawierająca obszerny materjał statystyczny o handlu i przemyśle angielskim za granicą. Księga ta zawiera dalej porównanie płac zagranicznych robotników różnej kategorji i daty statystyczne o wywozie Niemiec, Ameryki i Austro-Węgier.

Z Serbji.

Białogród. Krążą tu pogłoski, że władzom serbskim udało się odkryć spisek na życie króla Piotra. Spiskowcy mają należeć do stronnictwa liberalnego i postępowego. Przedsięwzięto nowe liczne aresztowania.

Mowa Loubeta.

Paryż. Prez. Loubet na obiedzie z okazji ukończenia manewrów, wygłosił mowę, w której powiedział, że republika powinna mieć dobrze wyćwiczoną, silną armję, jako środek utrzymania pokoju, gdyż narody łączą się tylko z silnym a nie słabym, na którego przyjaźń i poparcie nikt najmniejszej wagi nie kładzie.

Powódź.

Celowiec. Powódź wyrządziła w Karyntji niebywałe szkody. Mnóstwo mostów zerwanych. Pola spustoszone. W lasach ogromne szkody. Z karyntyjskiego funduszu dla klęsk elementarnych przeznaczono dla okręgu

Villach 2000 k., dla okręgu Spittal 4000 k. Miasto Celowiec ofiarowało 3000 k. na powodzian.

Spittal. W okręgu tutejszym panuje od 14 b. m. powódź. Szkody są ogromne. Komunikacja przerwana.

Salcburg. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o ogromnych szkodach, wyrządzonych przez powodzie.

Wypoliczkowany ambasador.

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. Allg. Ztg.* donosi, że znana afera w tutejszej ambasadzie tureckiej nie pociągnie za sobą żadnych konsekwencyj i że ambasador pozostanie nadal na swem stanowisku.

Dalej donosi *W. Allg. Ztg.*, że ambasador turecki w Wiedniu od półtora roku nie otrzymał ani grosza pensji.

Dżuma.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Marsylji, że stan chorych w szpitalu poprawił się znacznie. Nowego wypadku zasłabnięcia nie stwierdzono. Ponieważ zatem wśród ludności miasta nie było żadnego więcej wypadku, można uważać wszelkie niebezpieczeństwo za wykluczone.

Medjolan. (Tel. wł.) *Corriere della sera* donosi, iż w arsenale medjolańskim przygotowano amunicję dla 10.000 ludzi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 17 września.

Teatr miejski: „Druciarz“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Artystka w kłopotach“, czyli „Na cel dobroczynny“, farsa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Posiedzenie sejmowe, o godzinie 10 przedpołudniem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (17): Lamberta bisk: — Drogosława. — (4): Dawyły. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 6 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12°R. Pogoda.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Romana Hendrychowskiego w Krakowie i Edwarda Lebedowicza w Podwołoczyskach do Lwowa.

Pogrzeb ś. p. Wandy z Karłowiczów Wasilewskiej, małżonki naczelnego redaktora *Słowa polskiego* odbył się wczoraj po południu z domu żałoby przy ul. Brajerowskiej. Pogrzeb spóźniono o dzień jeden, aby umożliwić przybycie nań z Warszawy matce i bratu zmarłej. Żałobny korowód prowadził ks. prałat Jan Gnatowski w otoczeniu grona księży świeckich, oraz poprzedzony przez zakonników z konwentu OO. Bernardynów.

Na karawanie obok trumny, znajdowały się liczne wieńce od rodziny i jej przyjaciół, oraz od redakcji, wydawnictwa i administracji *Słowa*, za trumną postępował stroskany mąż z 6-letnim synkiem, matka nieboszczki, niedawno owdowiała pani Karłowiczowa i brat zmarłej, p. Wł. Karłowicz. W orszaku żałobnym, obok poważnego grona bliższych znajomych i przyjaciół, kroczył bardzo liczny zastęp przedstawicieli miejscowej prasy, z prezesem Towarzystwa dziennikarzy, p. Krechowickim na czele, literaci, wielu posłów i obywateli miasta.

Przy wynoszeniu trumny z domu, członkowie chóru opery odśpiewali „Requiem“ Urbanka, a przy wejściu na cmentarz — „Ave Maria“ Troszla. Nad grobem przemówił w porywających, głębokich, a pełnych religijnej pociechy wyrazach, ks. prałat Gnatowski, poczem chór odśpiewał „Salve Regina“ Freiera. Liczny udział poważnej publiczności, był zarówno wymownym hołdem dla przedwcześnie zgasłej, jak niemniej rzewnym objawem współczucia dla stroskanego małżonka.

Zaginiony gimnazjalista. Przed kilku dniami, wydalił się ze swojego mieszkania w Rynku pod l. 8, ukończony gimnazjalista, Michał Bernthal i zniknął bez śladu. Zaginiony zachowywał się w ostatnich czasach tak ekscentrycznie, że podejrzywano go o chorobę umysłową.

Porządny gość. Do szynku Adolfa Grubera przy ulicy Zielonej l. 3, przyszedł wczoraj popołudniu Harasym Iwańciów, zarobnik i wypiwszy dwa kieliszki wódki i szklankę piwa, zażądał drugiej szklanki jeszcze. Ponieważ gość nie miał pieniędzy na zapłacenie już wypitych trunków, gospodarz odmówił mu podania drugiej szklanki piwa, co tak pana Harasyma zirytowało, że grubą, sękatą laską, trzepnął szynkarza po głowie, tak mocno, że ten upadł na ziemię nieprzytomny. Zbója wypchnęli żydzi ze szynku za drzwi i oddali w ręce policjanta, który go odprowadził na inspekcję policyjną, gdzie znaleziono przy nim w kieszeniach świecę, nóż, zapałki, tytoń i ani jednego grosza. Ponadto, jedna kieszeń pełna była piasku. Długą na 8 centymentrów ranę na głowie szynkarza, zeszył lekarz miejski dr. Frankowski.

Renegat. Nauczyciel główny Rekowski w Bielkówku w gdańskich wyżynach zmienił za „pozwoleniem“ władzy dotychczasowe swoje nazwisko na „Rekow“.

Więzienie gnieźnieńskie opuścił akademik p. Tomasz Grzesiewicz, którzy za uczenie się historji i literatury polskiej skazany został wraz z wielu innymi przez gnieźnieńską izbę karną na 3 tygodnie więzienia.

Uniwersytet katolicki. Na Węgrzech istnieje silna agitacja za założeniem uniwersytetu katolickiego w Pięciokościołach albo w Karlsburgu. Na ten cel zebrane są dość znaczne środki. Ponieważ miasto Karlsburg przyczyniło się do założenia uniwersytetu katolickiego bardzo znaczną kwotą, bo około trzech miljonów koron, przeto prawdopodobnem jest, że w tem mieście założony zostanie węgierski uniwersytet katolicki.

Kongres celtycki. W niedzielę ubiegłą obradował w Lesneven w Bretanji kongres celtycki, na który przybyło wielu patrjotów bretońskich, broniących kraj swój przed zalewem kultury francuskiej. Oprócz prac poważniejszych, zajmowano się na kongresie tym śpiewem, muzyką i deklamacją bretońską. Chóry bretońskie wykonały kilkakrotnie swój hymn narodowy, zaczynający się od słów: „Brogoz ma zadou“ (Stary kraj mych ojców), oklaskiwany gorąco przez licznie zebraną publiczność. Na uroczystości celtyckie przybyło do Lesneven około 1200 osób.

***) Fabrykantki aniołków** odkryto we Florencji w osobach dwóch położnych i pewnej studentki medycyny. Anonimowe doniesienie, które policja otrzymała okazało się prawdziwem, a w wielu wypadkach prócz mordowania niemowląt odkryto i winę w uprowadzeniu nieletnich dziewcząt. Jak donoszą pisma włoskie aresztowano dotychczas 40 osób z grona bardzo eleganckich rodzin miasta. Do towarzystwa należał także już aresztowany aptekarz, który dostarczał odpowiednich środków.

***) Obrazoburcy.** Anglja zajmuje się obecnie sporem kościelnym, który przenosi nas w odległą epokę fanatyzmu. Pewna parafja anglikańska w Brighton ustawiła w swym kościele, na wzór kościołów katolickich, kilka konfesjonałów, naczynie ze święconą wodą, figury Matki Boskiej i Pana Jezusa, wieczną lampę i krucyfiks nad amboną. Kanclerz djecezjalny polecił to wszystko usunąć, a gdy pastor miejscowy oparł się poleceniu, polecił w dniu 1 b. m. gromadzie robotników udać się do świątyni i usunąć te przedmioty. Tak się też stało. Robotnicy wtargnęli do kościoła, porąbali konfesjonały i figury świętych, poodrywali znaki krzyża, niszcząc ołtarz i ambonę, zniszczyli muszlę ze święconą wodą i rozbili wieczną lampę. W czasie tego pastor i jego wikarjusze wraz z gromadą płaczących kobiet modlili się w zakrystji. Kościół wyglądał jak po napadzie dzikiej hordy. Gmina wniosła skargę do właściwej władzy.

***) Juljusz Verne,** o którego ociemnieniu doniosły dzienniki francuskie, ma się dobrze. Sędziwy autor tylu prześlicznych fantastycznych opowiadań, wystosował do jednego z redaktorów *Gaulois* list, w którym pisze: „Nie mogę przyzwyczaić się do reputacji ślepego, którą mi wytwarzają pańscy koledzy. Biorę więc za pióro, aby pana mym listem przekonać, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Moja rzekoma ślepota powstała w wyobraźni reporterów z lekkiego kataru prawego oka, który już ustąpił. To pewne, że gdybym chciał czytać te wszystkie listy, które otrzymałem od chwili powstania owej pogłoski, to mógłbym oślepnąć“...

***) Agentura dla żebraków** powstała w Londynie; właściciel jej ogłasza, że każdy żebrak za opłatą $^1/_2$ gwinei (około 15 kor.) może utrzymać listę *Excelsior*, z nazwiskami 500 osób odznaczających się dobrem sercem i wyrozumiałością. Za podwójną sumę tj. za całą gwineę dostaje się takąż listę 1.500 osob. Na życzenie ofiaruje agencja swe pośrednictwo w pisaniu listów błagalnych i polecających za opłatą pewnej, odpowiedniej treści i formy, kwoty. Agentura godzi się na pewien procent od otrzymanych datków.

***) Hiszpański „grzebacz skarbów“** ujęty. Hiszpańscy oszuści, którzy świat cały zasypywali swymi listami na temat nieistniejących skarbow, pokusili się przenieść teren swej działalności na Anglję. Owóż jakiś rozsądny Anglik, człowiek zamożny, postanowił zdemaskować ową bandę. Otrzymawszy list, napisał pod. wskazanym adresem, ale równocześnie i do policji madryckiej, że się o oznaczonym czasie stawi, a jako znak, po którym go poznają będzie miał zielone okulary. Oszust hiszpański dał się złapać w zastawione sieci, oczekiwał swą ofiarę na dworcu i powitał Anglika bardzo serdecznie. W tej chwili aresztowała go, uprzedzona już, policja. Aresztowany jest człowiekiem młodym, elegancko ubranym, z powołania jest elektrotechnikiem i wbrew swemu zajęciu, nosi nazwisko, całkiem nie odpowiadające mu „de Moral“.

Z kraju.

Przemyślany. *(Pożar.)* W Podusilnie wybuchł pożar i zniszczył 5 zagród włościańskich z całą tegoroczną krescencją. Szkoda wynosi około 6000 koron: Przyczyną pożaru, bawienie się zapałkami dzieci, pozostawionych bez nadzoru.

Skałat. *(Pożar.)* Na folwarku Malinik, należącym do dra Maurycego Rosenstocka, ogień zniszczył zabudowania folwarczne, narzędzia rolnicze, oraz zboże, należące do dzierżawcy folwarku, Józefa Milgroma. Szkoda wynosi około 35.000 koron. Pożar powstał prawdopodobnie z maszyny, której używano w tym dniu do młócenia zboża.

O ucieczkę Piaseckiej.

Dziś przed izbą karną w Gnieznie rozpocznie się proces przeciw 14 osobom, oskarżonym o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej z Wrześni do Lwowa. Na ławie oskarżonych zasiądą: lekarz okulista dr. Felicjan Niegolewski z Poznania, adwokat Adam Woliński z Poznania, redaktor Stefan Chociszewski z Poznania, właściciel dóbr rycerskich Franciszek Beym z Białężyc, właściciel ziemski Stanisław Ziołecki z Wrześni, kupiec Antoni Winnicki z Wrześni, majster murarski Stanisław Grochowski z Wrześni, właściciel dóbr rycerskich Lutomski ze Stawu, kowal Ludwik Nowakowski z Wrześni, majster szewski Juljan Staszkiewicz z Wrześni, ks. proboszcz Łabędzki z Wrześni, członek pruskiej izby panów Józef Kościelski z Miłosławia i ks. prałat Stychel, poseł sejmowy. Przeciw dwom ostatnim wniesiono akt oskarżenia dopiero w ostatniej chwili, gdyż przedtem chroniła ich nietykalność poselska, która ustała z rozwiązaniem sesji sejmowej. Czternasty oskarżony, kupiec Ignacy Jasiński z Wrześni, znajduje się za granicą.

W sprawie tej prokuratorja zarządziła jeszcze w ostatnim czasie czasie cały szereg przesłuchań świadków obciążających, aby dostatecznie umotywować zarzut ułatwienia ucieczki Piaseckiej. Między innemi zawezwano także przed sędziego śledczego niejakiego kupca Steina z Wrześni, który wskazał drogę do mieszkania Piaseckiej przybyłemu redaktorowi p. Domańskiemu z Ameryki. Domański dostarczył pieniędzy tak Piaseckiej, jak i innym zasądzonym w procesie gnieźnieńskim i jak obrona dowodzi, on jedynie ułatwił ucieczkę skazanej.

W charaterze rzeczoznawcy i świadka występować będzie były redaktor *Gońca Wielkopolskiego*. Zwrócił bowiem uwagę prokuratora ten fakt, że organ ten wieczorem tego samego dnia, w którym Piasecka do Lwowa przybyła, miał wiadomość o jej ucieczce. Źródło tej wiadomości jest dziś już nieznane. Współpracownicy *Gońca* tłumaczą się tem, że w ważnych sprawach otrzymywali od bratnich organów galicyjskich telegramy na wymianę. Zapewne i w tym wypadku mieli wiadomość wprost ze Lwowa lub Krakowa.

Prokuratorja usiłowała jednakże członków redakcji oskarżyć jako wtajemniczonych w szczegóły wycieczki.

Piasecka zeznała pod przysięgą we Lwowie, że żaden z członków komitetu wrzesińskiego nie wręczył jej pieniędzy na ucieczkę i że środki do ucieczki otrzymała rzeczywiście od p. Domańskiego z Filadelfji, który w przejeździe przez Poznańskie, wstąpił do Wrześni.

Dowodów obciążających właściwie nie ma. W zabranych przez prokuratorję dowodach znajduje się tylko kwit Piaseckiej na 300 mk., które skazana otrzymała od komitetu na kilka dni przed ucieczką. To jednakże nie dowodzi, że komitet był wtajemniczony w plan ucieczki, gdyż wszyscy skazani pobierali rozmaite kwoty na utrzymanie, czego dowodem, że dotąd rozdano już około 60 tysięcy mk. z funduszu, który jeszcze wynosi około 140 tysięcy mk. W aktach zabranych znajdują się dowody, że reszta skazanych pobierała także zapomogi.

Pomimo tego wyrok potępiający oskarżonych nie jest wykluczony, gdyż znaną jest rzeczą, iż rozpolitykowani sędziowie pruscy ulegają presji i woli rządu hakatystycznego.

Obrony podjęli się: poseł do parlamentu dr. Dziembowski, poseł wolnomyślny do parlamentu Lenzmann z Dortmundu, oraz adwokaci: Rcmocki z Poznania i Tomaszkiewicz z Gniezna.

Z wojny w czasie pokoju.

(Obrazek w słońcu).

**) Było to pomiędzy Wojniłowem a Kałuszem, w czasie większych ćwiczeń w roku 1890... Pewnego dnia zebraliśmy się tj. sztabowi oficerowie całej dywizji i my adjutanci i ordonansowi, raniutko na oznaczonem miejscu, ażeby wysłuchać dyspozycji dzisiejszego ćwiczenia. Miało ono być interesujące niezwykle; po pierwsze dlatego, że ćwiczeniom miał się przypatrywać, a później krytykować je komendant korpusu książę Deutschgraetz, powtóre dlatego, że po przeciwnej stronie dowodził książę generał-major Mussiegen, a po trzecie dlatego, że miano „skręcić kark“, lubianemu przez nas, ale źle widzianemu w wyższych sferach, naszemu brygadjerowi, staremu wyjadaczowi, generałowi Barke. Książę Deutschgraetz nie lubiał Barkego, który nawet wbrew jego propozycji mianowany został generałem. W kilka tygodni po awansie miał książę komendant powiedzieć do naszego dywizjonera br. Schockschwernota:

— Ten Barke starzeje się!

A Schockschwernot dodał ironicznie:

— Wypocznie przy partji taroka pod „Złotym aniołem“.

„Złoty anioł“ to znana kawiarnia w Gracu, owem pensjonopolis rozmaitych generałów i pułkowników...

Po chwili oczekiwania zjawił się przed nami orszak; na czele jechał książę, obok, nieco w tyle dywizjoner i cała masa owych „bez określonego zajęcia“.

Powitaliśmy się po formie.

— Serwus Barke! — Zawołał słodko jego książęca Mość, tym samym tonem, którym przed rokiem powitał generała Bringum, dziś prezesa klubu szachistów w Stanisławowie, czy gdzie indziej.

— Serwus Barke! — dodał nie mniej słodko dywizjoner.

Zaczyna się dyspozycja. Sztabowe łokcie szybko zagłębiają się w kieszenie i dobywają karty; tylko Barke się nie rusza.

— Proszę, weź pan kartę — mówi słodko komenderujący. Barke obraca się wolno na koniu, szuka wzrokiem swego „przydzielonego“ i pyta go mrukliwie:

— Poruczniku Taktycki! Nie masz pan przypadkiem karty?

Jego książęca mość i Ekscelencja osłupieli. Książę trze silnie nos palcem (zły znak!) a gdy Taktycki podał kartę, którą miał „przypadkiem“, książę powiedział krótko:

„Nieprzyjaciel zajął linję x—x przeważającemi siłami. Jenerał Barke z taką a taką siłą (tu *ordre de bataille*) ma rozpocząć atak i wstrzymać nieprzyjaciela w pochodzie tak długo, aż nadciągający po nim korpus nasz rozwinie się do boju.“

W razie wojny, znaczy to bić się na śmierć — w czasie ćwiczeń rzecz mniej niebezpieczna. Ba! ale po przeciwnej stronie komenderuje książę Musssiegen, geniusz, który jeszcze nigdy nie przegrał bitwy w czasie pokoju, a uśmiercił już niejednego przeciwnika, zmieniając go na kreaturę chodzącą w paltocie i cylindrze!

Biedny Barke!

Po dyspozycji Ekscelencje usunęły się na wzgórze, z którego doskonale można było przejrzeć całą dolinę. Komendant korpusu układa sobie już plan krytyki, dywizjoner studjuje teren, a panowie ze sztabu pochyleni nad kartami kpią sobie pocichu z Barkego.

A Barke także sobie wybrał punkt odpowiedni i w cieniu drzew stoi paląc spokojnie „princesas.“ Obok niego Taktycki patrzy na kartę, to na okolicę, to na generała.

— Co się pan tak rozgląda, poruczniku Taktycki? Wszak nic nie ma do widzenia!

— Panie generale, chciałem...

— Et! co tu chcieć. Można coś zrobić wówczas, gdy nasze patrole kawalerzyckie przyniosą wiadomość o nieprzyjacielu... O! oto jeden się zbliża. Czytaj pan.

— „Nieprzyjacielskie kolumny w znacznej sile ciągną od Strzelisk“ — czyta Taktycki.

— Pokaż pan; — bierze z dłoni i z karty formuje ładnego konika:

— Widzisz tego pastuszka tam? — pyta ułana.

— Tak! melduję posłusznie, panie generale.

— To daj mu to mądre pismo. będzie miał zabawkę.

— Generale... — odzywa się „przydzielony“.

— Nic — generale! Że nieprzyjaciel ciągnie z tamtej strony, to wiem. Skąd-że miałby przyjść? Z Sjamu, czy z Paragwaju? „Znaczna siła“! A to mądral! Ale! Oto znów jakiś posłaniec bogów w galopie. Może ten przyniesie coś rozumniejszego!

— „Znak 203 na północ lasu X $9\frac{1}{2}$ rano. Nieprzyjacielski oddział w sile około batljonu. Maszeruje szczytem wzgórza od X Y. Obserwuje dalej br. Kummer podporucznik“.

Taktycki szuka pilnie na karcie.

— Panie generale!

— Cóż znowu.

— Znak 203 leży przed naszem lewem skrzydłem. Tam nic nie ma! Na prawo od X Y obsadzone jest przez nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel widocznie chce nas opasać z prawej strony.

— Czekać! Taktycki! Oto jeszcze jeden leci!

Taktycki chwyta znów doniesienie i czyta: „Znów na prawo widoczny oddział artylerji!“.

— No! więc! — mówi generał i odrzuca cygareto. — Teraz do pracy. Wszystkie doniesienia mówią o ataku z prawej. Wszak tak! No to poszlijże pan poruczniku, ordynansowego oficera do pułkownika Steifa, ażeby zeszedł tą drogą na lewo rozwinął swój pułk i atakował. Oznacz mu drogę.

— Panie generale, ośmielam się zwrócić uwagę...

— Dosyć. Spełnij pan rozkaz! Dziś jest 13, dzień nie parzysty. W dni nieparzyste atakuje się zawsze od lewego skrzydła.

Oficer wzruszył ramionami i szybko napisał rozkazy.

— Widzisz, mój kochany Taktycki! To już moja osobna taktyka. Ale! oto znów dwóch ułanów. Cóż tam?

— Nieprzyjaciel na prawo!

— Artylerja z prawej strony.

— Hm! Poruczniku Taktycki. Drugi rozkaz dla rezerwy. Wszystko na lewo!

* * *

Już około 10 na wzgórzu, gdzie stały Ekscelencje, zapanował dziwny niepokój. Adjutanci lecieli na łeb na szyję, działa grzmiały, mannlichery grały, aż tu na raz ów prześlicznie brzmiący sygnał „Baczność“ powtórzony trzy razy:

„Spoczynek“... hurra! pomyślał sobie każdy!

Książę Musssiegen ze swą dywizją znalazł się w pułapce...

— „Jezdni oficerowie“, odezwał się sygnał na polecenie komendanta korpusu.

— *Kukuriku! Kukuriku! Kukuriku!* Zatrąbił trzykrotnie trębacz pułkowy, przydzielony do sztabu i sto trąbek zagrało w dalszym ciągu.

Długo trwała „krytyka.“ Jego Ekscelencja dywizjoner Schockschwernot, na którego Jego książęca mość Deutschgraetz patrzył niespokojnie, rzekł patrząc w dal okiem uzbrojonem w szkiełko:

— Sądzę, że ćwiczenie obustronnie dobrze wykonane i dyspozycje dobrze zrozumiane zostały.

— I ja podzielam to zdanie — dodał uprzejmie książę Deutschgraetz i skłonił się żegnającym go oficerom.

— Servus Barke! — zawołał do generała, ale tym tonem, jakim zeszłego roku pożegnał hr. Vielschulda, który przy najbliższym awansie został dywizjonerem.

Po ukończonych ćwiczeniach, kiedy oddziały powracały so domu, Barke zbliżył się do „przydzielonego“:

— Otóż to panie Taktycki! Powinieneś zapamiętać sobie regułę: w dzień parzysty atakuj z prawej — w nieparzysty, tylko z lewej strony.

Pius X.

**) *Figaro* opowiada następującą scenę w Watykanie: „Postanowiwszy zamianować msgra Cavallori, proboszcza jednej z parafij weneckich, generalnym prowikarjuszem patrjarchy Wenecji, powołał go papież telegraficznie do Rzymu. Proboszcz przybył i rozmawiał z papieżem, kiedy ten rzekł nagle:

— Czy wiesz, że w najbliższą niedzielę odbędzie się twoja konsekracja na biskupa?

Proboszcz spojrzał zdziwiony i wyjąkał:

— Ależ Ojcze św. Ja przybyłem tylko w tej oto sutannie i nie mam zresztą nic ze sobą.

— To już moja rzecz; bądź bez troski. O wszystko się postaram. — Wezwał swego podkomorzego msgra Bisleti i dał mu zlecenie tej treści:

— Każ zrobić dla ks. proboszcza szaty biskupie, zając się całą ceremonją, a później przedłożyć mi rachunek.

Cavallori jako proboszcz miał 100 lirów miesięcznie i mimo tej skromnej płacy wspierał jeszcze ubogich. Pius X znał jego charakter i wysoko go cenił; wydobył go więc z jego ukrycia i zacisza i powołał na swego zastępcę, a więc na jedno z pierwszych dygnitarstw w Kościele...

Jego dobroć charakteryzuje także fakt następujący:

Robotnicy drukarni watykańskiej muszą często przechodzić przez t. z. galerję rzeźb. W ostatnich latach, gdy Leon XIII wychodził do ogrodu, przejście to bywało zamknięte. Zarządzenie to zniósł Pius X i chętnie rozmawia z przechodzącymi robotnikami. Przed kilku dniami, jakiś uczeń drukarski przechodząc, ujrzał papieża i pocałował go w rękę. Dyrektor drukarni skarcił go za to natrętcwo i kazał mu za karę pozostać tydzień w domu. Chłopiec uczynił to, mimo, iż papież kazał mu nazajutrz czekać w przejściu na siebie. Myślano, że zapomniał, ale nie. Nie widząc chłopca, spytał się o niego. Odpowiedziano mu, że chory. Papież rzekł:

— Choroba ta wydaje mi się zbyt nagłą. Skoro tylko będzie zdrowszy niech przyjdzie do mnie.

Naturalnie chłopak był nazajutrz zdrowszy. Dyrektor drukarni kazał mu na zapytanie papieża, co się z nim stało, odpowiedzieć, że był chory, a nie mówić o ukaraniu

pod groźbą napędzenia. Zaprowadzono dziecko do Piusa X, a ten zapytał:

— Czemu nie przyszedłeś wczoraj, jak ci to poleciłem?

— Ojcze święty, byłem chory — szepnął chłopiec, rumieniąc się.

— Nie kłam moje dziecko! To bardzo brzydki nałóg, a teraz powiedz mi prawdę?

Dziecko padło na kolana i ze strachem i łzami opowiedziało cały wypadek. Papież podniósł chłopca, uspokoił i rzekł łagodnie:

— Wracaj do swych zajęć *mio caro*, a gdyby cię pytano, powiedz, że tak rozkazałem. Równocześnie wręczył mu 50 lirów dla jego ojca, a dyrektor drukarni musiał wysłuchać bardzo ostrego kazania na temat „pozwólcie dziatkom przyjść do mnie" i obchodzenia się z robotnikami.

Tajemnicze zniknięcie.

**) Pytanie, co się stało z dr. miss Zofją Franciszką Hickman, która wyszedłszy dnia 15 sierpnia ze szpitala Royal Free zniknęła bez śladu, dotychczas pozostaje bez odpowiedzi, pomimo olbrzymich wysiłków policji, prywatnych detektywów i członków armji zbawienia, bardzo pożytecznej w takich razach. „Scotlandyard" zmobilizował całą swą siłę, telegrafowano do wszystkich miast i portów, przetrzęsiono zaułki Londynu — wszystko na próżno. Hickman zniknęła, jak gdyby ziemia się otwarła i pochłonęła ją. A trzeba dodać, że nie lada to musiała być szczelina, przez którą zniknąć mogła 29 letnia miss, która, jak powiadają ogłoszenia, miała 6 stóp wysokości, była krępą i silną. Te bądź co bądź znaczne fizyczne dymensje czynią sprawę zniknięcia jej w biały dzień, tem tem więcej tajemniczą.

Nie jest to niestety fakt odosobniony; tajemniczych takich zniknięć bywa w Londynie rok rocznie bez liku i w znacznej części pozostają one na długo zagadką. Sprawie zniknięcia mis Hickman nadało szerszego głosu jej stanowisko społeczne i towarzyskie, ale ileż to innych ofiar przemija bez rozgłosu? Dodać także trzeba, że nie wszystkie fakty są znane policji; często rodzina sama przed nią starannie fakt ukrywa, posługując się jedynie detektywami prywatnymi. Najczęściej giną tak tajemniczo małżonkowie, którym różany wieniec hymenu, kaleczy swoimi kolcami skronie...

W ciągu ostatnich 12 miesięcy wykazuje statystyka policyjna londyńska nie mniej jak 34.000 wypadków zaginięcia. Jakkolwiek cyfra ta wydaje się nieprawdopodobną, jest jest jednak autentyczną. Od początku bieżącego wieku, t. j. 2½ lat zanotowała policja nie mniej jak 70.000 zgłoszonych wypadków tajemniczego zniknięcia osób.

Cyfrą tą nie są objęte naturalnie wypadki, zgłoszone tylko w agenturach prywatnych, które mnożą się z roku na rok i których dochodzenie stanowi lukratywne zajęcie. Właścicielami tych agencyj są zazwyczaj wysłużeni policjanci, wprawni w swem rzemiośle.

Bardzo pomocną bywa w takich wypadkach „armja zbawienia" mająca stosunki w najniższych klasach, uznają to nawet urzędnicy Scotlandyardu. Z biegiem czasu utworzyła ta „Salvation Army" na przedmieściu Whitechapel formalne międzynarodowe biuro dla poszukiwania zaginionych. Naczelnikiem jego jest zawsze jakiś bardzo zdolny detektyw. O czynnościach tego biura można mieć wyobrażenie z faktu, że w przeszłym tygodniu, w ciągu jednego dnia otrzymało ono nie mniej jak 2000 zleceń!

Powody zniknięcia, o ile odkryte zostaną, są rozmaite. Często bardzo jedynym powodem, jest jakiś pociąg do błąkania się tygodniami po ulicach bez dania o sobie wiadomości. Trafia się to najczęściej u młodzieży płci obojga i u starców. Włóczęga ta prowadzi bardzo często w następstwie do szpitalów — lub ostatecznie do „Morgue", w której cały szereg zwłok leży tygodniami i miesiącami bez rozpoznania. Są tacy, którzy pozorem tajemniczego zniknięcia osłaniają samobójcze zamiary, wykonane daleko od domu by rodzinie oszczędzić przykrości, ale nie brak też egoistów, którzy spieniężywszy wszystko opuszczają rodzinę, znikają tajemniczo, ażeby żyć wygodnie. Tych ściga nowa Hermandade ze szczególną zaciekłością i zazwyczaj wykrywa. Tacy panowie urządzając zniknięcie starają się zazwyczaj nad brzegiem Tamizy, lub na wybrzeżu morskiem pozostawić ślad, któryby naprowadzał na domysł tragicznej śmierci. Ucieczki mężów są zjawiskiem niestety aż nadto częstem; ogromna ilość jest takich wdów i sierót, pędzących życie w największej nędzy, podczas gdy głowa rodziny w drugim końcu Londynu żyje sobie bardzo przyzwoicie. Ogromne rozmiary, olbrzymia ludność miasta, brak kontroli meldunkowej, wolność zmiany nazwiska, wszystko, to sprzyja tym, którzy sami pragną zniknąć. Zdawało się już, że zaginiony mąż po 10 i 15 latach powracał do żony, odbywszy podróż — tramwajem. Przeważna część zaginionych rekrutuje się z uboższej klasy, ale i wśród sfer najwyższych zdarzają się wypadki dosyć częste. Tu znowu trafiają się jednostki, które znużone dostatkiem, wygodami — i lenistwem, znikają tajemniczo, aby zakosztować innych wrażeń. Tak n. p. odkryto po latach poszukiwań młodego spadkobiercę szkockiego Earla na statku frachtowym na Tamizie w kostjumie zwykłego majtka. Przed kilku laty cała Anglja zainteresowała się zniknięciem ulubionego pastora Soundso. Po kilku miesięcznych poszukiwaniach, ku wielkiemu jego niezadowoleniu poznano go w przebraniu pasterza n jednego z farmerów w pobliżu Londynu.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 16 września. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·47 do 7·48; na kwiecień od 7·74 do 7·75; żyto na październik od 6·24 do 6·25; na kwiecień od 6·53 do 6·54; owies na październik od 5·47 do 5·48; na kwiecień od 5·73 do do 5·74; kukurydza na wrzesień 6·17 do 6·20, na maj 1904 5·11 do 5·12. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 16 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·—, Akcje węg. Zakł. kred. 707·50, Akcje Anglobanku 270·50, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Laenderbanku 402·—, Akcje Bankvereinu 468·50, Akcje Bodencredit 909·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 646·—, Akcje kolei połudn. 80·—, Kolei Elbethal 414·—, Acje kolei Północnej 5400, Akcje kolei Czerniowieckiej 570·—, Akcje Alpiny 364·50, Akcje Rima Muranji 444·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1670·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tureckie tytoniowe 350·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1025·—, Oblig. węg. indemn. 96·65, Renta majowa 99·60, Austr. renta koron. 99·65, Węgierska renta kor. 96·65, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·20, 4 proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·—, Losy tureckie 116·—, Marki 117·45, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 16 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 288·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 116·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 482·—.

— **Wiedeń** 16 września. *(Giełda wieczorna)*. Cukier surowy od k. 22·— do 22·10. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do 40·80. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 16 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·10, Staatsbahny 138·50, Disconto Comandit 185·90, Berlińskie Towarz. handl. 152·10, Laura 228·50, Bochumy 183·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 96·75, Kolej Meridionalna 136·75, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 185·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 407·—, Lombardy 16·60, Kolej Henry 100·50, Niemiecki bank narodowy 118·60, Kanada Profered 121·70, Akcje żeglugi hamburskiej 103·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 16 września. Austrj. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 września. Austr. kredyty 201·50, Kolej państw. —·—, Disconto 185·90, Laura 228·60.

— **Paryż** 16 września. 3 prc. renta 96·57, mąka 30·40.

†

Andrzej Chmielewski

majster introligatorski, obywatel miasta Lwowa i uczestnik powstania z roku 1863/4

przeżywszy lat 73, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 września **b. r.**

W głębokim smutku pogrążona żona, dzieci, wnuk i rodzina zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 18 września o godzinie 5 po południu z domu żałoby Rynek l. 28 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 16 września 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego